

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Sprawa Iwony Cygan

Przemoc wobec kobiet w układzie władzy i biznesu

Robert

Robert
Sprawa Iwony Cygan
Przemoc wobec kobiet w układzie władzy i biznesu
wrzesień 2018

warszawskafa.org
Wydane w pierwszym numerze zina "Czarne z różowym" Warszawskiej
Formacji Anarchistycznej

pl.anarchistlibraries.net

wrzesień 2018

Sprawa Iwony Cygan sprzed dwudziestu jest kompromitacją tamtejszych elit, policji, prokuratury z Dąbrowy Tarnowskiej, a także obrazem niemocy państwa w wymiarze lokalnym w stosunku bezpośrednim do obywatelki/a. Iwona była jedną z ofiar szczucińskiego układu będącego częścią większego, istniejącego do dziś, obejmującego drogą relacji rodzinnych oraz towarzyskich grono prawników, funkcjonariuszy policji, prokuratorów i sędziów. Układ ten wykracza dalej poza położone obok Szczucina, Dąbrowę Tarnowską oraz Tarnów. Całą tą siatkę powiązań, którą nazwano szczucińską „ośmiornicą” chroni kapitalistyczny system. System pozwalający na wszystko zamożnym przeciwko biednym, wykluczonym społecznie, słabym, chorym, kobietom, starszym i bezrobotnym. W Szczucinie mieliśmy do czynienia od lat z przemocą wobec kobiet pod względem ekonomicznym, fizycznym i psychicznym ze strony lokalnego biznesu, policji, dąbrowskiej prokuratury oraz bezradności państwa w wymiarze samorządowym.

- Skąd oni mają kasę na takich adwokatów? - zastanawia się Ela, kuzynka Iwony.

- Adwokaci bronią nie tylko oskarżonych. Chronią kogoś wyżej — układ — uważa Aneta, starsza siostra Iwony.

Wśród obrońców oprawców Iwony są znane nazwiska adwokatów z Krakowa. Widać komuś bardzo zależy na tym, aby byli szczucińscy policjanci i dwaj panowie K. nie trafili za kratki, a jeśli już to nie na długo. Sam proces odbywa się w Rzeszowie, na prośbę rodziny Cyganów. Postępowanie zostało przeniesione z Tarnowa, uwikłanego przez środowisko adwokatów, prokuratorów i sędziów pośrednio w morderstwo sprzed dwóch dekad. Odnosi się wrażenie już po pierwszej sprawie sądowej, jakby nikomu nie zależało na wyjaśnieniu sprawy morderstwa.

- Iwona najmniej się tu liczy - powiedział jej ojciec, który po latach już wie dobrze, że nie ma na co liczyć na pomoc ze strony instytucji państwowych. Rodzina Cyganów, tak jak wielu wierzyła w państwo oraz jego instytucje, żyjąc latami nie świadoma tego, że Szczucin i okolica stały się źródłem dochodowego interesu obu panów o ksywie „Kłapa”

Czym było źródło ich dochodu ich? Młode kobiety wierzące młodemu „Kłapie”, że załatwi im dobrą pracę w „lepszey Europie. Tak naprawdę sprzedawał je do domów pub- licznych, być może najpierw w Grecji, potem na pewno już w Austrii. Tam miała trafić także iwona. Jednakże tam nie trafiła, ponieważ była pierwszą, która odmówiła młodemu „Kłapie” współpracy. Do tej tragedii z 14 na 15 sierpnia 1998 roku nie doszłoby, gdyby nie układ biz-

nesowy zawarty między oboma panami K., policją i władzami Szczucina będącego na początku lat 90-tych jedną z podtamowskich wsi

Szczucin położony jest nad brzegiem Wisły niedaleko Tarnowa. Przywrócono mu prawa miejskie w 2009 roku. Miłośnikom kolei znany jest z kończącej tu bieg najkrócej budowanej (bo tylko rok) linii kolejowej na ziemiach polskich, nazywanej „szczucinianką”. Wszystko to blednie, gdy po ujawnieniu okoliczności morderstwa Iwony Cygan, Szczucin zyskał złą sławę i miano polskiego „Twin Peaks” w nawiązaniu do popularnego na początku lat dziewięćdziesiątych telewizyjnego serialu amerykańskiego.

Z okresem kiedy serial ten był emitowany w TVP, wiążą się historie dwóch dziewczyn pochodzących ze Szczucina, zaczynające serie tajemniczych zdarzeń trwających już prawie trzydzieści lat. Młody „Kłapa” organizuje swoim sąsiadkom pracę w Grecji. W 1990 roku praca tam jawi się, jako szansa zarobienia lepszych pieniędzy. Żyjącym na biednej polskiej prowincji propozycja pracy w Grecji jawi się, jak przepustka do raj. Dziewczyny umierają zagranicą w dość niejasnych okolicznościach. Wcześniej przez telefon skarżą się rodzinom na złe warunki pracy, ale nie mówią dlaczego. Wracają niedługo potem do kraju w trumnach, a szczucińska policja oraz dąbrowska prokuratura nie wszczynają postępowań wyjaśniającego wymaganego przez prawo.

Do dziś rodziny obu dziewcząt milczą i wolą żyć domysłami, co mogło się z nimi stać. Przemoc w Szczucinie rozkręca się równoległe do biznesu „Kłapów”. Handel narkotykami, kręcenie filmów pornograficznych, wyzysk pracownic seksualnych przynosi ogromne zyski i wzmacnia pozycję obu panów K. w społeczności Szczucina, chronionych przez policję i prokuraturę z niedaleko położonej Dąbrowy Tarnowskiej. Nikt nic nie wie lub nie chce wiedzieć, czym młody K. tak naprawdę się zajmuje. Przyjęto oficjalną wersję o handlowaniu samochodami w Austrii, a także załatwianiu dziewczynom z okolicy pracy w Wiedniu.

Rodzina Iwony o tym nic nie wiedziała, a właśnie ta szesnastolatka w 1998 roku wpada w oko młodemu „Kłapie”, zaprzyjaźnionego z przyjaciółką dziewczyny Renatą. Po morderstwie Iwony dochodzi do serii zdarzeń, które dziś zdumiewają i bulwersują nawet przywykłą do taniej sensacji opinię publiczną w kraju. Rok po śmierci Iwony ginie mieszkaniec Szczucina, Tadeusz Drap. Chwalił się wszystkim, że wie kto zabił dziewczynę i nie krył radości z garnięcia nagrody wyznaczonej przez ówczesnego wójta na sumę 20 tysięcy złotych. Zapłacił za to tonąc we Wiśle.

Kolejne zdarzenia kojarzone przez krakowską prokuraturę zajmującą się obecnie tą sprawą, jako połączone ze sobą w logiczną całość następujących po 1998 roku wypadków przerażają. Ktoś pobił miejscowego księdza, bo ten apelował na mszy do sumień mieszkańców wsi, żeby powiedzieli kto stoi za zabójstwem Iwony. Porwano paru szczucińskich nastolatków ze szkoły w celu zmuszenia ich do przyznania się, że to oni stoją za morderstwem. W końcu sprawę umorzyła dąbrowska prokuratura, a wznowiły go w 2008 Zezwoły Przepięstwu Niewykrytych, zwane krakowskim „Archiwum X” i kontynuowały nie bez problemów. Przez kolejna lata biznes młodego „Kłapy kręcił się dobrze. Wyjechał do Wiednia na stałe. Jego ojciec pilnował interesów syna na miejscu wraz z lokalnymi władzami i policją, jednocześnie tuszując sprawę zabójstwa Iwony. CO natomiast zostało rodzinie zamordowanej? Nic. Kompletnie nic.

- Szczucin stał się dla nas miejscem tragicznym - mówi Mieczysław Cygan, ojciec Iwony.

- Ja musiałam wyjechać ze Szczucina. Życie w tej społeczności po prostu stało się nie do zniesienia - przyznaje Aneta, siostra zamordowanej.

Matka Iwony umarła, a nikt nie chciał i nie pomógł im, lecz wręcz z zohydowano życie tej rodzinie. Na koniec jeszcze dochodzi do dziwnego „samobójstwa” Marka Kapła w 2014 roku. Ciało mężczyzny znaleziono w dziwnym ułożeniu. Jego głowa została przygnieciona ciężkimi elementami betonowego ogrodzenia, które zadziały jak gilotyna. Do zdarzenia miało dojść po godzinie 23.00 przy jednej z głównych ulic miasteczka. Zwłoki o godzinie 7.00 znalazł przypadkowy mężczyzna. Tymczasem ok. 2.00 w nocy tuż obok miejsca, gdzie zginął Kapel, _ policjanci wylegitymowali dwóch mężczyzn, którzy szli środkiem drogi

- Nawet Agatha Christie nie wymyśliłaby takiego scenariusza. Jest to jedna z bardziej intrygujących spraw, jakie spotkałem w swojej karierze - mówi Bogdan, szef krakowskiego Archiwum X. Dokumenty ze śledztwa trafiły właśnie na jego biurko. W tej historii splatają się ludzkie tragedie, nie tylko rodziny Cyganów, ale każdej żyjącej w Szczucinie, a przede wszystkim kobiet sprzedanych przez młodego „Kłapę” do wiedeńskich domów publicznych wbrew ich woli. Wszyscy mieszkańcy wiedzieli o przemocy panującej w miasteczku od wielu lat.

Co spotkało dziewczyny jadące do Austrii i jak mogły tragicznie skończyć w przypadku sprzeciwu wobec panów K., można się tylko domyślać. Wiele z tych dziewcząt zapewne żyje za granicą. Mogły opowiedzieć swoje historie, ale dla własnego bezpieczeństwa nie zrobią tego publicznie. W takich małych

miasteczkach jak Szczucin przemoc Jjest na porządku Jdziennym. Hierarchia, ugruntowane tradycją role społeczne kobiet i mężczyzn, tak bronione od zawsze przez kościół oraz państwo, nakładający się na to system kapitalistycznego wyzysku doprowadziły do tragedii Iwony Cygan latem 1998 roku.

Szczucin nie jest wyjątkiem wśród polskich miasteczek, Dąbrowa Tamowska również. W biednych społecznościach żyjących w wielu regionach Polski, taki układ jak ten spod Tarnowa, to dzień powszedni. Sprawa Iwony Cygan może, ale tylko może to przerwać. Szkoda, że niknie ona w zalewie medialnej sensacji, a to co w niej istotne nie ma dla społeczeństwa znaczenia. Nie liczą się Iwona i inne dziewczyny sprzedane przez młodego K., tylko kto z kim i czy przypadkiem nie dotyczy to takiej lub innej partii politycznej. W tym akurat bryluje Anita Gargas dziennikarka śledcza państwowej telewizji, reszta w tej sprawie ją nie interesuje, jak zresztą innych dziennikarzy.

Przekaz jest jasny! Jest ofiara znana z imienia i nazwiska, więc można historię sprzedać społeczeństwu. Nieznane z nazwiska kobiety sprzedawane przez „Kłapę” się nie liczą. Nie mówi się wiele ile przemocy, jakie zastosowała szczucińska policja wobec mieszkańców miasteczka, by trzymali język za zębami. Jak bardzo byli zdeterminowani, by chronić siebie oraz morderców widać z opisu sprawy. Robienie sensacji, że aż czternastu byłych funkcjonariuszy siedzi na ławie oskarżonych nakazuje zadać pytanie: Co z resztą? Obecni szczucińscy policjanci są w relacjach z oskarżonymi, rodzinnymi i towarzyskimi! Reszta wniosków nasuwa się sama.